

# BARTNIK

## POSTĘPOWY



**DR. TEOFIL CIESIELSKI**  
były profesor Uniwersytetu lwowskiego  
założyciel naszego pisma.

**BARTNIK****POSTĘPOWY**

..... ILLUSTROWANY .....  
**MIESIĘCZNIK PSZCZELNICZY**

ORGAN:

Naczelnego Związku Towarzystw Pszczelniczych w Warszawie, Związku Pszczelarzy Śląskich w Lublińcu, Związku Towarzystw Pszczeln. na Pomorzu, Sekcji pszczeln. Towarzystwa Gospodarskiego oraz Związku Pszczelniczego we Lwowie.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny:

*Leonard Weber.*

**Treść numeru 1-go:**

1875—1925. — Wybierzmy jednolitą ramkę w Polsce. — „Bartnik Postępowy“ z roku 1875, nr. 1. — *Mieczysław Rojek*: Rozważania nad selekcją i sztucznym krzyżowaniu u pszczoł. — *Inż. Tad. Janikowski*: Nostrzyk-Melilotus. — *Jarostaw Krauss*: Rójka. — *J. Steller*: W sprawie leżaków. — *Prof. Dr. J. Leciejewski*: Przegląd czasopism pszczelarskich. — Korespondencje. — Sprawy bieżące. — Ogłoszenia,

**Wydawnictwa.**

**Prenumerata:**

z dodatkiem dzieła: „Pszczółka i ul“  
 wynosi rocznie **10 zł.**

**Ogłoszenia:**

cała strona — 40 zł;  
 $\frac{1}{2}$  str. — 22 zł.;  $\frac{1}{4}$  str. — 12 zł.;  
 $\frac{1}{8}$  str. — 7 zł.;  $\frac{1}{16}$  str. — 4 zł.;  
 Przy powtarzaniu opust.

W celu zaoszczędzenia nam niepotrzebnych strat, prosimy naszych P. T. Czytelników o regularne wpłacanie prenumeraty. Na odpowiedzi listowne należy nadsyłać znaczki pocztowe, w przeciwnym razie nie odpowiadamy. Dla uniknięcia nieporozumień prosimy przy przesyłkach pieniężnych na odnośnym odcinku naznaczyć na jaki cel ma służyć wpłacona kwota. Numera zaginionie należy wcześniej reklamować w odnośnym urzędzie pocztowym.

Adres Redakcji i Administracji:  
**Lwów, ul. Kopernika 20.**

**SEKCJA PSZCZELARSKA TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO**

**ZWIĄZEK PSZCZELNICZY WE LWOWIE, UL. KOPERNIKA 20**

dla swych Członków:

udziela wszelkich informacji, tak pisemnych jak i ustnych, — urządza krótkoterminowe **kursa pszczelnicze** na prowincji, — wysyła instruktorów dla zakładania oraz inspekcjonowania pasiek, — pośredniczy w kupnie i sprzedaży **roji, miodu, wosku** oraz różnych narzędzi pszczelarskich. Posiada w swym lokalu **czytelnię**, zaopatrzoną w dzieła pszczelnicze polskie i zagraniczne oraz prawie wszystkie czasopisma pszczelnicze z całego świata.

Członkiem jest każdy prenumerator „BARTNIKA POSTĘPOWEGO.“

Odnazka członkowska (pszczołka z metalu) kosztuje 50 groszy z przesyłką pocztową.





założony w r. 1875 przez dr. Teofila Ciesielskiego  
 Wydawany nakładem Związku Pszczelniczego i Sekcji Pszczelarskiej  
 Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie  
 założonej w r. 1856 przez Juliana Lubienieckiego.

## 1875 — 1925.

Oto nadeszła chwila, tak dla nas radosna, w której danem jest nam obchodzić pięćdziesięcioletni jubileusz naszego Wydawnictwa.

Właśnie pięćdziesiąt lat upłynęło, kiedy nasz mistrz, dr Teofil Ciesielski, profesor Uniwersytetu lwowskiego, wydał na świat pierwszy zeszyt pierwszego rocznika „Bartnika Postępowego“.

Niewielu pozostało z Tych, co z radością witają pojawienie się owego pierwszego zeszytu; całe szeregi dawnych świadków owej pamiętnej chwili wraz z Założycielem naszego pisma przykrywa mogiła, porośnięta kwiatami; z kwiatów tych nasze ulubione pracownice, zbierając słodki nektar, brzękiem radosnym oddają cześć prochom pierwszych nieustrudzonych pionierów naszego bartnictwa.

Ciała ich nie żyją, — lecz duch ~~wekt~~ wiany w całe rzesze nowych pokoleń pszczelarzy, żyje i pracuje nadal.

Lubieniecki, założyciel sekcji pszczelarskiej Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie, (istniejąca do dziś, złączona z Związkiem naszym w jedną całość) oraz autor wybornego na owe czasy dzieła pszczelniczego, dał podwaliny pod rozwój pszczelnictwa w Polsce; wprowadził on ze swej słynnej szkoły pasiecznej uczniów — pszczelarzy, szerzących postęp i rozwój w naszej dziedzinie pracy; Ciesielski zaś, objawszy po nim w spuściznie ten warstak pracy, przez długoletnie i nieustrudzone redagowanie „Bartnika Postępowego“ nie tylko że tę pracę podtrzymywał lecz tchnął w nią nowego ducha i stworzył nowe rzesze postępowych pszczelarzy, roznoszących wiedzę bartniczą po całej Polsce.

To też obydwuch potomność z wdzięczności zawsze będzie czcili jako pierwszych założycieli postępowego bartnictwa w Polsce.

Dla uczczenia tej, tak doniosłej dla nas chwili, zapraszamy gorąco wszystkich naszych Szan. Czytelników, a zwłaszcza dawnych naszych Weteranów do przybycia na Ogólny Zjazd do Lwowa, który równocześnie będzie pierwszym Kongresem pszczelnicznym w Polsce. Na uroczysty Zjazd ten zapraszamy wszystkich pszczelarzy i zwolenników pszczelnictwa, bez

względu na różnice stanowe czy narodowościowe — zapraszamy jako braci — pszczelarzy, których celem wspólnym jest — dobro pszczelnictwa.

Zjazd ten odbędzie się w jesieni bieżącego roku, a dokładniejszy termin określi Komitet pierwszego Kongresu pszczelniczego w Polsce.

Oddając do rąk Szan. Czytelników niniejszy zeszyt, prosimy gorąco o dalsze popieranie naszego Wydawnictwa, a my z naszej strony będziemy się starali wywiązać wedle możliwości z nałożonego nam zadania, naśladując drogę naszych wielkich poprzedników.

Przy tej sposobności zasyłamy wszystkim naszym Czytelnikom, Przyjaciołom oraz zwolennikom życzenia „Szczęśliwego Nowego Roku“.

REDAKCJA.

## Wyberzmy jednolitą ramkę w Polsce!

Do niniejszego numeru załączamy kartki korespondencyjne, które każdy z Szanownych Czytelników powinien wypełnić i odesłać do naszej Redakcji.

W Polsce mamy kilka wymiarów ramek, w każdej dzielnicy inne; lecz dla rozwoju pszczelnictwa ten objaw jest niepożądanym, toteż powinniśmy zdecydować się na wybór jednej ramki.

Przy tym wyborze nie możemy kierować się wyłącznie myślą o narzuceniu tego lub owego typu ula, bo wybrana ramka może przecież śmiało być użyta do wszelkich systemów uli. Nie chodzi nam na razie o wybór pewnego systemu ula, lecz o ustalenie jednego wymiaru ramki dla wszystkich dzielnic Polski.

Ramka może być leżąca lub stojąca, lecz wymiary zewnętrzne tak jednej jak i drugiej ramki muszą być jednakowe.

Nadmieniamy, iż ramka słowiańska i Lewickiego jako leżące nie nadają się, ponieważ byłyby za niskie dla naszej zimowli pszczół. Natomiast ramka Leciejewskiego i Dadant'a Blatt'a, w krótkości

zwana ramką dadana, znakomicie nadają się użyć tak jako leżące (435×300) jakoteż jako stojące (300×435).

Na załączonej kartce należy w oznaczonym miejscu wypisać w milimetrach szerokość i wysokość ramki w wymiarach zewnętrznych.

Nie jednemu ciężko będzie rozstać się z dotychczas używaną ramką, lecz dla dobra wspólnego powinien — że tak powiemy — ponieść ofiarę, aby zdobyć się na jednolitą ramkę w całej Polsce.

Ponieważ nasz „Bartnik“ rozchodzi się po wszystkich dzielnicach Polski i jest czytany przez szerokie warstwy pszczelarzy niemal w każdym zakątku naszego kraju, przeto głos naszych Czytelników — sądzimy — będzie najmiarodajniejszym. Wszyscy pszczelarze dla załatwienia tej sprawy nie mogą się zjechać razem — bo jest to nie możliwym — przeto tylko ta droga pozostaje do wyboru. Kartki załączone prosimy nadsyłać w ciągu miesiąca stycznia i lutego.

REDAKCJA.

*Dalsze cztery strony zamieszczamy z „Bartnika Postępowego“ z roku 1875, rocznik pierwszy, zeszyt pierwszy.*

# BARTNIK POSTĘPOWY

Pismo poświęcone pszczelnictwu i ogrodnictwu.

Wychodzi 1go i 15go każdego miesiąca w objętości jednego arkusza. Przedpłata roczna wynosi w Austrii 1 zlr. 50 cnt, w Niemczech 1 tal. (3 marki), w Rosji 1 rubel 50 kop Cena ogłoszeń 4 cnt. od wiersza.

**Treść:** Prospekt. — Od redakcji. — Dr. T. Ciesielski: Powstawanie, rozwój i leczenie zgniłca. — Prof. W. Tyniecki: Krzewy owocowe. — Dr. Z. Romer: Szkodniki w sadzie i pasiece. — Buczkowski: Z Poznańskiego. — P. Wojnarowski: Statystyczne zestawienie i obliczenie dochodu kilku pasiek z okolicy Zborowa. — Stowarzyszenie lwowskie.

## Prospekt.

Zadaniem czasopisma naszego będzie: przeprowadzać łączność pomiędzy krajowymi towarzystwami pszczelniczymi i ogrodniczymi, a tem samem nadawać rozstrzelonym po dziś dzień i ztąd w części bezskutecznym ich zabiegom wybitny i jednolity kierunek; rozbudzać zamiłowanie do doświadczeń i badań naukowych w pszczelnictwie i ogrodnictwie, bez których żadna nauka ostać się nie może; przedewszystkiem zaś starać się o rozpowszechnienie dwu tych dla kraju naszego tak ważnych gałęzi przemysłu.

Cel zamierzony da się tylko wtenczas osiągnąć, jeżeli dwutygodnik ten pozyska jak najszersze koło czytelników, a mianowicie jeżeli będzie i dla mniej zamożnych przystępnym. Z tego też względu przedpłata jest nader niską.

Bartnik postępowy, opatrzony w razie potrzeby rycinami, będzie zawierał następujące działy:

- A) Od redakcyi (uwagi ogólne z dziedziny pszczelnictwa i ogrodnictwa).
- B) Rozprawy dotyczące: a) przyrody pszczół; b) racjonalnego prowadzenia pasieki; c) teoryi ogrodnictwa; d) praktycznego ogrodnictwa.
- C) Głosy z kraju.
- D) Ruch stowarzyszeń pszczelniczych i ogrodniczych.
- E) Statystyka pszczelnictwa i ogrodnictwa.
- F) Kalendarz pszczelniczy i ogrodniczy.
- G) Zapiski fytofenologiczne i meteorologiczne.

- H) Literatura pszczelnicza i ogrodnicza.
- I) Rozmaitości.
- K) Dział pytań i odpowiedzi.
- L) Ogłoszenia.

Lubo Bartnik nasz ma zapewniony znaczny zastęp znakomitych współpracowników we wszystkich dzielnicach Polski, to jednakże ze względu na sprawę ogółu ośmiela się redakcja prosić wszystkie odnośne Towarzystwa jak niemniej dobrze myślących obywateli kraju o jak najliczniejsze nadsyłanie rozpraw lub doniesień wchodzących w zakres powyższych działów.

*Przedpłatę można przesyłać przekazem pocztowym lub w listach rekomendowanych wprost do Redakcji Bartnika Postępowego we Lwowie ulica Łyczakowska 93.*

## **OD REDAKCYI.**

W obec coraz groźniejszych spustoszeń, jakie szerzy w winnicach Fylloxera otwiera się nam pomyślny i szeroki zakres działania w pszczelnictwie i sadownictwie, dwóch gałęziach przemysłu, które nietylko z wielką korzyścią mogą być w kraju naszym uprawiane, ale i łatwo i godnie produkta winnej macicy zastąpićby mogły.

Niejeden z łaskawych czytelników zarzuci nam może, że usiłujemy na próżno dwie odrębne gałęzie gospodarstwa zespolić. Na to śmiemy na podstawie doświadczeń i nauki odeprzeć, że przeciwnie pszczelnictwo i ogrodnictwo nie tylko z wielką łatwością i korzyścią mogą równocześnie przez jedną osobę — jeżeli tylko jest dostatecznie i z jednym i z drugim obeznaną — być pielęgnowane, ale nadto dopomagają sobie wzajem znacznie w osiągnięciu największego zysku.

Nie tu miejsce rozwodzić się szeroko, jakie najważniejsze roboty i kiedy przypadają w pasiece, a jakie i kiedy w ogrodzie; dosyć powiedzieć w krótkości, że właśnie w tych porach roku a nawet dnia, w których ogrodnik najwięcej ma do czynienia, pasiecznik bez troski o dobytek swobodnie w kącie lulkę palić może i odwrotnie. Nadzwyczajne wypadki w rachunek tutaj wcale wchodzić nie mogą; zresztą tak jeden jak drugi bez pomocy się nie obędzie, a ztąd i w takim razie o wyręczyciela nietrudno.

Znanem jest powszechnie, iż pasieka tem większe może rokować korzyści, im rychlej przyjdą roje do znacznej siły, to zaś.

da się osiągnąć jużto przez pielęgnowanie rychło kwitnących roślin miododajnych, jużteż przez sztuczne podkarmianie pszczoł słodyczą. Sposób drugi jest mniej dobry — lubo czasami konieczny — gdyż bez wydatków pieniężnych uskutecznić się nie da; pierwszy zaś nietylko nie pociąga za sobą żadnych kosztów, ale owszem daje zysk dwojaki, to jest miód wyzyskany przez pszczoły, a w dalszym ztąd wyniku i plon obfitszy. Rozliczne bowiem doświadczenia pouczyły nas, że roślina daleko lepsze i liczniejsze wydaje nasiona (owoce), jeżeli zalążki znachodzące się w słupek kwiata zostały zapłodnione pyłkiem innego kwiata (czy to z tej samej rośliny czy też z innego osobnika, lecz tego samego gatunku), aniżeli gdyby zostały zapłodnione pyłkiem tegoż samego kwiatka. To też w kwiecie roślinnym natrafiamy na najróżnorodniejsze przyrzady, które często zupełnie uniemożliwiają samozapłod, często zaś wabiąc jaskrawemi barwy lub ponętną słodyczą roje rozlicznych owadów ułatwiają w ten sposób korzystne krzyżowanie. U niektórych roślin n. p. Storczykowych (Orchideae) jest krzyżowanie wprost nakazanem, jeżeli się ma utworzyć nasienie, inaczej albo zapłodnienie w ogóle nie przyjdzie do skutku, albo też pyłek działa wprost zabójczo na przyrząd żeński tego samego kwiatka.

Jeżeli po tem krótkim zbeczeniu zwrócimy uwagę naszą na to, jakie rośliny mogą dostarczyć pszczołom rychło na wiosnę miodu, przyzna każdy, że takimi roślinami są przedewszystkiem drzewa i krzewy owocowe. Z powyższych tedy powodów wykazuje się nader jasno, że z jednej strony sadownictwo wspiera pszczelnictwo, z drugiej zaś odwrotnie przyczynia się hodowla pszczoł do uzyskania większej korzyści z sadu.

Wiadomo każdemu pasiecznikowi, że korzystniej jest dla rozwoju pszczoł, jeżeli ule nie stoją za gęsto obok siebie. Da to się tem łatwiej bez straty uskutecznić, skoro zasadzimy pasiekę drzewkami, które nie tylko że dostarczą wiosną miodu a później owocu, ale nadto oceniając wśród upałów ule przyczyniają się do większej pracowitości pszczoł, a wreszcie w czasie rójki oddadzą niemniej ważne usługi.

W ostatku nie możemy i tego zarzutu pominąć, jakoby pszczoły latając z kwiatka na kwiatek uniemożliwiały hodowanie czystych niemieszanych nasion, a tem samem przeszkadzały ogrodnictwu. Lecz i tu po naszej stronie wygrana.

Do dobrego zapłodnienia drzew i krzewów owocowych jest pszczoła, jak wspomnieliśmy, niezbędną dla tego, że w rychłej

wiośnie wszelkich innych owadów mało; inaczej ma się rzecz w czasie, kiedy kwitną nasienniki. O tej porze unoszą się nad kwiatami nieprzeliczone roje rozmaitych słodyczą się żywiących owadów: tu już więc pszczoła nic pomódz ani zaszkodzić nie może, bo tamte wyręczają ją najzupełniej. Na korzyść atoli pszczoły powiedzieć należy, że prawie nigdy — chyba tylko w biedzie — nie lata po różnorodnych roślinach, ale owszem zwiedza kolejno jeden kwiatek po drugim.

Pszczelnictwo i z tego jeszcze względu jest korzystnie łączyć z ogrodnictwem, że dochód będziemy w takim razie mieli więcej zapewniony; jeżeli bowiem kiedy jedno nie dopisze, drugieponiesione straty wyrównać może.

Z powyższego nie wypada wszakże, byśmy radzili na razie każdemu łączyć pszczelnictwo z ogrodnictwem. Do tego trzeba dokładnej znajomości i jednego i drugiego; inaczej przyprawimy sobie o stratę, a zaszkodzimy sprawie dobrej, bo nic nie działa zgrabniej, jak zły przykład.

---

## Powstawanie, rozwój i leczenie zgnilca.

Doniosłość choroby pszczół zwanej gnilcem lub zgnilcem, która ostatnimi laty zdaje się coraz szersze rozmiary przybierać, przedewszystkiem zaś najróżnorodniejsze zdania dotyczące powodu powstawania tej choroby, jakich mnóstwo w literaturze pszczelniczej się pojawiło, zniewoliły mię do szeregu badań i doświadczeń nad istotą zgnilca, których wynik ośmielam się niniejszem podać do publicznej wiadomości w nadziei, że łaskawi czytelnicy dopatrzawszy gdziekolwiek jakiej ujemnej strony zechcą zwrócić mi na to uwagę, bym w roku przyszłym, w którym zamierzam badania te rozpocząć ponownie w celu więcej naukowym, mógł równocześnie i ze stanowiska praktycznego to lub owo poddać doświadczeniu.

Zanim przystąpimy do zestawienia poszukiwań własnych, niech nam będzie wolno podać w streszczeniu zapatrywania się rozmaitych pszczelarzy i badaczy na tę dla pasiek straszliwą plagę. —

Pomijając wzmianki o tej chorobie, jakie znajdujemy w starszych dziełach pszczelniczych, a w których dla stosunkowo nizkiego rozwoju nauki pasiecznictwa próżnobyśmy szukali wiernych opisów i zdrowych uwag, rozbierzemy z nowszych zdań te tylko,



Mieczysław Rojek, Proszówki ad Bochnia.

Kochanemu „Bartnikowi Postępowemu“,  
w rok jubileuszowy, poświęcam.

## Rozważania nad selekcją i sztucznem krzyżowaniem u pszczół.

Przystawie »jakie matki takie dziatki« doskonale przytoczyć można przy hodowli naszej skrzydlatej pszczelej rzeszy. Czyto bowiem pod uwagę weźmiemy szybki wzrost siły pnia na wiosnę, jego skłonność do rójki, czy skrętność i zapobiegliwość w zbieraniu zapasów, charakter zły lub dobry, odpowiednią zimowle, czy ilość podczas niej spożywanego pokarmu i t. d., to wystąpią różnice już nie tylko między rozmaitymi rodami (gatunkami) pszczół, ale nawet pomiędzy pszczołą dwu obcych sobie pasiek, ba! nawet wśród poszczególnych rodzin pszczelich tej samej pasieki. Wszystkie zachodzące tu różnice, dodanie i ujemne, zależą bezwzględnie od matek i trutni — ojców<sup>1)</sup> danych pni.

Prosta obserwacja pasieki przez baczego pszczelarza w przeciągu roku nastęrczy tyle refleksji pod wyżej wspomnianymi względami, że napewno uzna za stosowne bliższe rozpatrzenie się w sytuacji, by, o ile to tylko możliwe, nie poskąpić kierującej ręki doorego »ojca pasieki«.

Jakkolwiek kierunek dodatni lub ujemny wymienionych cech różnych pni pszczół zajmie każdego hodowcę, to jednak największą uwagę poświęci się przedewszystkiem miodności, boć przyznacie mi przecież pszczelarze rację, że dla miodu pszczołę hodujemy, choćby się to działo nawet pod pokrywką sportu i przyjemności. W praktyce przy szybkiej manipulacji w pasiece także cecha łagodności okaże się pożądaną.

Zakładając pasiekę, kupiłem trzy pnie z trzech odległych od siebie miejscowości, a mianowicie: pierwszy silny odkład krainek, drugi średni zrojony pień pszczół krajowych, zwyczajnych i słabszy rój, także krajowy. Zdecydowanie określenie pojęcia o różnej miodności pszczół

jeszcze wtedy nie miałem. Jakżesz mi wielce zadziwił fakt przy pierwszym miodobranii, że najsilniejsze krainki dały miodu najwyżej tyle co najstabsza rójka krajowa, od średniego zaś krajowego, typowego złego leniwa, nie wziętem nic! Przepuszczałem początkowo wpływ jakichś czynników, nie znanych mi bliżej, innej natury, kiedy jednak w drugim roku jeszcze większa wystąpiła różnica, przejrzałem i zacząłem się bacznie przyglądać pniom pod względem miodności u siebie i gdzie się tylko nadarzyła sposobność.

Obserwacje gruntowne doprowadziły u mnie do tego, że dziś postępuję krainki, rasę wyprodukowaną dla celów handlowych przez różnych Ambrończików, pierwszeństwo oddaję dobieieranym pniom krajowym, szczególnie bastardom krajowo-włoskim, a w ubiegłym sezonie, sprowadziwszy jedną matkę z Włoch na próbę, musiałem schylić głowę przed włoskami, zostawiwszy im na zimowle w nagrodę za szlachetną pracowitość i łagodność dziesięć ramek słowiańskich miodu... — W dziesięciu ramkowym gnieździe (miodnia na 10 ramek z boku, — przewieszanie plastrów z czerwiem) matka poprostu zaprzestała czerwić za wcześnie dla braku wolnych od miodu komórek, napędzając ślinkę pszczelarzom obywatym na przyszłe mateczniki!

Reasumując spostrzeżenia można stwierdzić że: 1. rasa kraińska za wiele czasu, pracy i miodu poświęca, hodując ogromne masy czerwiu i nie może mimo siły dostatecznie ograniczyć matki, siejącej jajka lub siewnikiem, zbiory więc są stosunkowo małe. 2. Rasa krajowa, uszlachetniona dobozem umiejętnym mateczników i trutni, jako przyzwyczajona do panujących stosunków klimatycznych i florystycznych, daje pierwszorzędne wyniki, jakkolwiek znalazła niebezpieczną rywalkę, 3. w rasie pszczół włoskich,

<sup>1)</sup> Trutnie, które zapłodniły dane matki.

Matki włoszki rozwijają w oczach siłę, czerwiąc nadzwyczajnie, lecz siła miodnych włoszek w obszernym ulu natychmiast ogranicza się w czerwieniu w przeciwieństwie do krainek. Jeśli się zaaklimatyzują to nie będzie od nich pszczoł lepszych. Oryginalnych borówek litewskich w zach. Małop. nie spotkałem, choć za nimi szukam. Może Szan. Red wskaże, skąd nabyć chociaż jedną matkę lub rój? Inne rasy są dla nas na razie dość obojętne. Tak przedstawia mi się ogólnie miodność różnych rodów pszczoł.

A poszczególne pnie danej rasy?

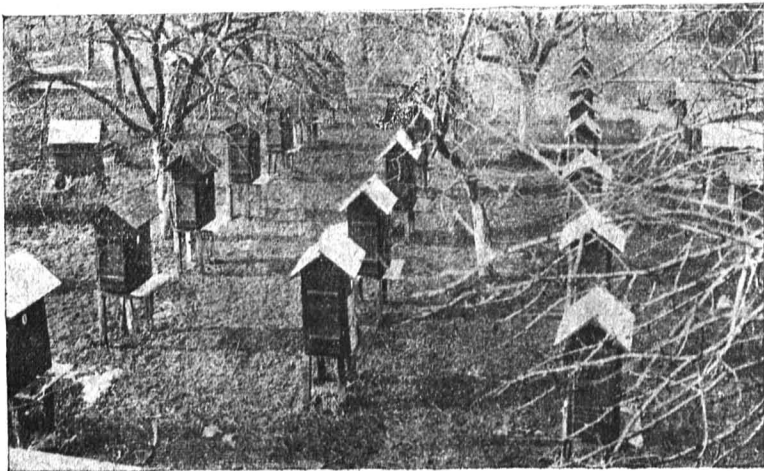
O, te także różnią się pomiędzy sobą nieraz grubo! Wystarczy przyglądnąć się uważnie pszczołom, wychodzącym i wracającym z pracy w oczku podczas rannego pożytku. Pień mało miodny kręci się jak każdy inny, na równi z drugimi chciwie szukając słodczy, pszczoła jest pszczołą, ale cóż kiedy miodu nosi mało, gdyż organicznie trochę upośledzony żołądek miodowy stosunkowo może mało pomieścić nektaru. Muchy chodzą lekko i dobrze trafiają w oczko, niekiedy zaledwie większy plon przyniesie. Inaczej wygląda u pnia miodnego. Mucha jego ochoczo i cięto rwie w pole, ale jakżesz wraca! Obsessane nektarem ka bąk, ostatkami sił porusza zwolna

skrzydełkami, wydając niski, buczący ton, i pada zmęczona gdziekolwiek. Maszerując na piechotę, wlecze gruby na palec odwłok o pierścieniach znacznie rozsuniętych. Z tych hoduj matki i trutnie i przymnażaj pasiekę, to pszczoła rasowa.

Im większy procent podobnie obsesanych pszczoł wraca, nawet w dni o gorszym pożytku, tem pień ma muchę miodniejszą. U włoszki zebraną kroplę nektaru do światła widać dosłownie po przez jej jasno żółtą chytinę. Może się przytrafić także, że pień pszczoł bardzo miodnych, będąc słabszym z jakiegokolwiek powodu, mniej zniesie miodu niż drugi silacz lekkoduch, nie będzie to jednak oznaczać cechy mniejszej miodności, bo skoro tylko przyjdzie do potrzebnej siły, nie zawiedzie pokładanej w nim nadziei napewno. Po nabyciu pewnej wprawy w tych obserwacjach można trafnie oceniać przez porównanie, które pnie są najmłodniejsze i największą pod względem hodowlanym przedstawiają wartość.

Zdarzało mi się widzieć jak doborowy pień krajowy, silny na czas miodobrania, zabił formalnie obszerny ul miodem, a matka, zepchnięta na plan drugi, czerwiła sobie na pięciu małych ramkach gdzieś w kącie dolnych plastrów.

(C. d. n.).



Pasieka p. Stanisława Knapika w Brzeżanach.

Inż. Tad. Janikowski, Kamionka strum.

## Nostrzyk — *Melilotus*.\*)

Nostrzyka rozróżniamy kilka gatunków; najrzadziej spotykany jest *Melilotus dentatus* — »nostrzyk ząbkowany« o kwiatach bladeżółtych i kwitnący od lipca do września — i dalej.

*Mel. altissimus* — »nostrzyk wyniosły« o żółtych kwiatach, wysoki 50 — 150 cm, kwitnący także od lipca do września a rozpowszechniony na całym niżu polskim (z wyjątkiem Wileńszczyzny i Polesia) i na Podkarpaciu.

Takie samo rozszedlenie ma *Melilotus albus* — »nostrzyk biały« 30 — 120 cm wysoki, wyrastający w dzikim stanie na słonecznych wzgórzach, w zaroślach, rowach, po przydrożach i nawet na torach kolejowych a kwitnący od lipca do października. Ten właśnie gatunek bywa także uprawiany na paszę dla inwentarza lub na zielony nawóz. Lubi on glebę wapienną, nawet dość kamienistą a, o ile deszcze sprzyjają, rośnie dobrze na jałowych piaskach i żwirach. Zimą znosi dobrze, na wiosnę jednak późno zaczyna wegetować. Kwitnąc, wydziela alkaloid kumarynę, w smaku gorzką i dlatego zakwitniętego inwentarz jeść niechce. Zato kiszonka z niego jest karmą bardzo dobrą i smaczną. Naturalnie, że jeśli chodzi o paszę zieloną czy kiszonkę — musi być zbierany przed zakwitnięciem lub w niedługim czasie po zakwitnięciu, by zyskać delikatną masę roślinną, przekwitły bowiem drzewnieje. Chcąc mieć ciągle świeżą, młodą paszę — można powtarzać częściowy siew od wiosny aż do końca czerwca, co 2 tyg. Rzecz o tyle trudna, że udaje się w czasie przekropanym — no i przy roślinach dwuletnich — jak ten nostrzyk — rzadko stosowana. Ten sposób siewu nostrzyka jednorocznego (o którym niżej) może być b. korzystny. Dodatek bowiem nostrzyka do zwykłych u nas mieszanek wyki, owsa i grochu — może powiększyć wydatnie ilość zbieranej zielonej masy. A wtedy, gdyby nawet zakwitł, nie

będzie unikany przez zwierzęta, spożywające mieszaną paszę. W sianie np. zapach pochodzi także od kumaryny, którą zawiera trawa tomka roczna. W każdym razie bartnik ma największą korzyść z nostrzyka, jeśli jest on zbierany na nasienie — naturalnie wtedy na zdrzewniałą łądę nie liczy się wcale, podobnie jak się na nią nie liczy przy zbiorze koniczyny nasiennej. Słoma nostrzyka nasiennego nadaje się jedynie na kompost, podobnie jak słoma łubinu nasiennego.

Jest więc duża sprzeczność w dążeniach rolnika i bartnika; mianowicie rolnik, jeśli uprawia jakąś roślinę na koszoną, zieloną paszę — to stara się niedopuszczyć jej do okresu kwitnienia, bo wtedy zwykle łądę drzewnieje i tym samym traci na wartości pastewnej. Przeciwnie bartnik: ten dąży do kwiatów, jaknajwięcej kwiatów. Muszą się jednak znaleźć sposoby pogodzenia tych dwu sprzecznych interesów czy to za pomocą odpowiednio ułożonych płodozmianów, przystosowanych do odpowiednich systemów organizacji gospodarstwa, czy też z pomocą rozdzielenia produkcji paszy od produkcji nasienia. Ale o tem w następnej pracy, która jest dopiero w przygotowaniu.

Pospolity tak u nas, na łąkach suchszych i przydrożach — na całym niżu polskim i w niższych położeniach górskich — jest *Melilotus officinalis* — »Nostrzyk żółty«, uprawiany także jako roślina lecznicza. Zawiera on bowiem oprócz kumaryny także kwas melilotowy, melitol, olejek, żywicę i kwas garbnikowy i w medycynie służy do wyrobu plastra rozmiękczającego i okładów rozdzielających. W tym celu należy go zbierać w czasie kwitnienia tj. od lipca do października, następnie krajać i suszyć ziele na słońcu. Po ususzeniu zostaje około 24%. Ziele nostrzyka, — jak to podaje J. Froń — odstrasza mole a w Szwajcarii używają go do wyrobu serów.

Uprawa tego nostrzyka dla celów leczniczych może się dobrze opłacić, jeś-

\* Wyjątek z pracy oddanej do druku pod tytułem; „Rośliny pasieczne“ — na tle potrzeb gospodarstwa krajowego.“

li się ma zbyt zapewniony. Bartnik oprócz tego zyskuje na nektarze. Na nektar wysiewa się około 12 kg nasienia nostrzyka a plon zbiera się w drugim roku, czyli można go wsiewać np. w zboże by nie tracić pola przez 2 lata. Zbiera się dla aptek tylko wierzchołki z kwiatami i otrzymuje 10—24 q suszonego ziela.

No i jeszcze jeden nostrzyk, wyprodukowany w Ameryce, różniący się od tamtych wszystkich tem, że one są dwuletnie a ten jednoroczny. Jest to t. zw. *Hubam* czyli *Melilotus albus annuus* — Nostrzyk biały jednoroczny. Tak, jak wszystkie nostrzyki, wyrasta do 1'5 m a nawet wyżej, lubi gleby wapienne, rośnie z wiosną b. wolno — tylko kwitnie może dłużej jak tamte. Jednak tak samo, jak inne nostrzyki, skoro zakwitnie, łodyga jego drewnieje a na paszę dla bydła mniej się nadaje jak nasze krajowe, mając o wiele skąpsze ulistnienie. Może on pomimo tego oddać naszemu rolnictwu lepsze usługi niż na-

sze krajowe właśnie dlatego, że jest jednoroczny — no i przez to nie będzie takim uporczywym chwastem na polach jak np. nostrzyk żółty na borowinowych gruntach w Lubelskiem, gdzie zwany jest przez lud «borkunem».

Hubam może mieć dużą wartość rolniczą, jako wsiewka w przerzedzone koniczyny, przezco powiększyłby znacznie drugi pokos, a tembardziej tam, gdzie zieloną paszę dołują na zimowe kiszonki. Ponadto można go użyć do mieszanek zielonych późniejszych, a także w zboża ozime, jak koniczynę lub seradellę, szczególnie takie, które wcześniej zchodzą z pola a więc żyto ozime mikulickie Turnaua i jęczmień ozimy. Po ich zbiorze, jeśli orkę zimową wykonuje się dopiero przed samą zimą — hubam zakwitnie, da nektar pszczołom a rolnikowi masę do przeorania, która jako twarda musi być przedtem zawałowana. Można go także — podobnie jak lubin — zostawić na przeoranie do wiosny a wtedy łatwiej orkę wykonać. (C. d. n.).



Pasieka p. Henryka Buraczyńskiego w Rudkach.

Jarostaw Krauss, Sieniawa nad Sanem.

## R ó j k a.

Z pośród licznych krzywd, jakie bartnik pszczółom może wyrządzić, dopomina się jedna rychłego wypłenienia, a to nieumiejętne zbieranie i osadzanie rojów.

Zadna czynność w pasiece nie wymaga od niego tyle duchowych i fizycznych przymiotów jak uroczysta chwila wzbicia się w powietrze oderwanego od macierzystego pnia roja. Często niepozorny, lecz wielce taktyczny zabieg, na gła a przebiegiem rójki uzasadniona decyzja, drobna sekunda, łagodni rozigrany weselem, zaniepokojony niepewnym jutrem tysięczny tłum — chroni go przed haraczem śmierci setek walecznych obrońców i zapobiega zniweczeniu pszczelego ładu, oraz celowego ich programu.

Udatny czyn dokazuje cudu, syjącego zadowoleniem serca bartnika, jako dyrygenta tej uroczystości oraz raduje go ziszczeniem powziętych zamiarów.

Wypadły z pnia, poigrały w powietrzu, uwiązały się w krzepkie zwartością grono i nagle, nie raniąc nikogo ze swej rzeszy, objęły w posiadanie przeznaczony dla nich próżny ul, którego nie opuszczają!

Łatwo to mówić i pisać, lecz trudniej to wykonać!

Idealnie wzorowy przebieg rójki w większej pasiece zależy wyłącznie od zdolności biegłego bartnika, od odpowiedniego celowi umieszczenia pasieczyska, wreszcie od przygotowania się do niej w potrzebne, techniczne przyrządy.

Celowi rójki odpowiada pasieczysko, rozporządzające pewną ilością niskopiennych, owocowych szczepów, stanowiących powabną dla pszczoł okazję do ich uwiązania się. — O ile bowiem pszczoły nie mają powodu do skarg i narzekań na swego gospodarza, — o ile nie uważają go za swego wroga, lecz czują w nim życzliwego przyjaciela, o ile zabiegi jego nie wywołują w nich chęci zemsty, lecz budzą miłość i wdzięczność — wykluczonym jest umknięcie roja z pasieki bez poprzedniego uwiązania się na sąsiadujących z nią drzewach, lub innych przedmiotów.

Umykanie rojów z odpowiednio celowi urządzonej pasieki powoduje nie kto inny jak tylko kiepski bartnik. Swem niedołęstwem zmusza on pszczoły do rozsądnych zabiegów, mających zapobiedz jego samowładnym rządóm, okupowanym codziennie hekatombą przelicznych ofiar, jużto nagle zgniecionych, jużto powolnie konających od ran śmiertelnych i z bólu wyrwanych żądłem wnętrzości.

Umykanie rojów to samozachowawczy, popęd spostrzegalny u istot o wiele niższego rzędu aniżeli pszczoły, a trudno odmówić inteligentnej pszczole logiki w jej czynach, które zawsze są zgodne z wywołującymi je przyczynami.

Pasieki godnej umiłowania, darzącej błogosławieństwem rozwoju i dobrobytu, nigdy się nie wyrzeknie ani nie porzuci poszczególna pszczoła, a cóż dopiero rój, reprezentujący zadziwiająca siłę fizyczną i rozporządzający rozsądną radą tysięcznych jednostek.

Zbyt przykre dla pszczoł, nazbyt dla roja bolesne i krwawe muszą to być przyczyny, aby go zmusić mogły do wyrzeczenia się wszystkich wygod, jakie przedstawia dlań stara pasieka z jej starymi ulami. Jedynie wroga konieczność może zmusić go do zaryzykowania bytu całej rodziny przez daleką podróż — przez zajęcie, w najlepszym razie bardzo prymitywnego mieszkania w mokrem dziuple, lub na poddaszu, albo w rozpadlinie muru lub jeszcze gorszej osiedli, skąpo zaciemnionej, źle ubezpieczonej przed słońcem i zimnem.

Nie zawsze powstrzyma uciekającego roja rzucony nań piasek, ani rześisty deszcz puszczanego prądu wody, ani łoskot wystrzelonej rusznicy a tem mniej zawzięte wydzwanianie kosą, lub oślepiające blaski słońca, rzucone nań lusterkiem.

Rój, zdecydowany stanowczo porzucić nie tak pasiekę jak raczej zniemawidzonego bartnika, rój — powodowany tym rozpaczliwym zamiarem, znajdujący te arcymądre, bartnicze środki, mające unicestwić jego przedsięwzięcie — zwy-

czajnie je ignoruje, wzbija się szybko w górę i prawie zawsze znika bezpowrotnie z oczu uganiającego za nim nie bartnika, ale raczej bezradnego łowcy.

Zwyczajnie przypisujemy to anormalne zachowanie się roja młodej matce!

Młodej matce!... Jakie to charakterystyczne dla naszej ludzkiej, tak często płytkiej a mylnej opinii — lecz równocześnie znamienne dla nas i pouczające z punktu widzenia uciekających pszczół.

Jeżeli rozchodzi się o płodność matki, wołamy zgodnie we wszystkich podręcznikach, że najpłodniejszą w drugim i trzecim roku — jeżeli rozchodzi się o jej lotność, przyznajemy największą wytrwałość teje w parę dni po jej wykluciu. Zapominamy, że płodność każdej istoty stoi w ścisłym związku z rozwojem jej władz fizycznych, że zatem i lotność matki musi być najwytrwalszą w czasie jej zupełnego rozkwitu.

Zwyczajnie twierdzimy jak nam najdogodniej tak, aby powzięte wnioski godziły się z naszym założeniem. To też winę ucieczki roja przypisujemy młodej matce, gdyż krok tak lekkomyślny, na jaki w naszym pojęciu zdecydowały się pszczoły, może usprawiedliwić jedynie życiowe niedoświadczenie młodziutkiej matki, tudzież jej rzeźkość — tymczasem ucieczkę roja o wiele częściej z młodą aniżeli ze starą matką zupełnie inaczej uzasadniają same pszczoły, a mianowicie, że nie dziecinna naiwność, lecz, że głęboka, poważna rozważa była jej przyczyną!

Och napatrzyłyśmy — opowiadają młodszym nieliczne starsze koleżanki, które po wylocie pierwszego roja wróciły napowrót do pnia macierzystego — och doświadczyłyśmy jakim okrucieństwem zatruł nas bartnik weselną rojną chwilę naszej starej matki — Skoro tylko wzbiliśmy się w powietrze, obrzucił nas kamiennym deszczem a raniąc wiele

i rozdzierając wpadającymi kamykami delikatną oponę naszych skrzydeł, zmusił doniżenia lotu i rychłego uwiązania się. Jego podniecone bieganie, niespokojne tańczenie, nagle wkroczenie w nasze środowisko nie zezwoliły nam w skupieniu wypocząć, sprawdzić liczbę obecnych, wysłuchać relacji kwatermistrzów, poddać naradzie i rozstrzygnięciu ich propozycje. Jeszcześmy się wszystkie nie zebrały a już nas skropił rześystym deszczem i dalejże nam dokuczał kłębami duszącego dymu i lotną, palącą złością żarzącą się głowni. Dmuchając na nią, podniecał ją do jeszcze większego, lśniącego gniewu. Następnie strącił gwałtownie przerażone grono z gałązki i nagle drobna część pszczół znalazła się w postawionem pudełku, zaś reszta rozprószyła się w powietrzu.

Ulegając jego despotycznej woli, rozpoczęłyśmy się powtórnie zbierać w jego zdradliwej łapce, jednak i to go nie zadowoliło,

Trupio cuchnącem skrzydłem niesfornie zgartywał osiadające na wierzchu pudła, miazdzył setki najpilniejszych robotnic i mścił się w ten sposób za śmiertelną obronę najwaleczniejszych. Skoro tylko najwięcej upokorzone znalazły się we wnętrzu pudła, odgrodził je szczerlinie zasiatkowaną zasuwą, nieczuły na głośnie jęki skonu gnienionych jej twardą ramą pszczoł i zawładnąwszy dokładnie zamkniętym rojem, nie troszcząc się o resztę jego, bujającą w powietrzu, zaniósł nas do chłodnego, jak noc ciemnego podziemia.

Zdrętwialiśmy nagłym chłodem, przerażone niespodzianą nocą i niezwykłą sytuacją. O wyjściu z braku jakiegokolwiek otworu nie mogłyśmy nawet marzyć. Dłuższy czas siedziałyśmy bezradne, w tej niczem nie zasłużonej kaźni. Później dowiedziałyśmy się, że nasze uwięzienie spowodowało brak próżnego ula na osadzenie naszego roja. C. d. n.

**Pszczelarze! Prenumerujcie „Bartnika Postępowego“!**

*J. Steller, Oleśnica dolna.*

## W sprawie leżaków.

W grudniowym zeszyte zeszłego roku poruszył p. Wiązecki sprawę ujednostajnienia uli Dadant'a w Polsce. Przy tej sposobności wypowiedział swe zdanie co do praktyczności różnych typów konstrukcji tego ula i wypowiedział swe krytyczne uwagi na ten temat.

Sądzę, że wszelka polemika, byle prowadzona we formie szlachetnej i rzeczowej, jest konieczna na łamach naszego ukochanego «Bartnika»; to też i ja chciałbym odpowiedzieć szanownemu autorowi, ponieważ — pomimo bardzo łatwiej ujętych myśli — nie we wszystkich można się zgodzić z jego wywodami.

Przy tej sposobności niech mi będzie wolno wyrazić czcigodnemu redaktorowi naszego drogiego pisma wyrazy jak najwyższego uznania za unikanie brutalnych napaści, jakie widnieją często w innych pokrewnych czasopismach i za łagodzenie sporów, wynikłych na tle różnych polemik.

Przyznaję, że sam napisałem w zeszłym roku koresponden. do «Bartnika» w sprawie «przewieszania ramek» w której użyłem za silnych wyrażen, mogących urazić mego szlachetnego przeciwnika; dzięki obkrojeniu zdań i złagodzeniu drażliwych wyrażen polemika wypadła spokojniej.

Za «obkrojenie» mej koresponden. ci nie mam żadnej urazy do szanow. redaktora.

Wracając do rzeczy, szan. autor we wspomnianym artykule wypowiada zdanie, iż ule wedle opisu p. Webera nie nadają się dla naszego zimnego klimatu i że nikt tych uli nie robi. Widocznie szanowny autor zbyt w pośpiechu wypowiedział powyższe zdanie, ponieważ uli tych można naliczyć dziś na kilkanaście tysięcy, a sam widziałem u p. Webera te ule, stojące jak wojsko rzędami; oglądałem tę pasiekę w r. 1919 wczesną wiosną, podczas rewizji pni; muszę zaznaczyć, że wszystkie ule, a było ich przeszło 50 sztuk, wyszły ze zimowli znakomicie, z wyjątkiem dwóch, które spadły z powodu wdarcia się do środka

mysz. Ule te zimowały na toczku. Sam w mej pasiece posiadam kilkadziesiąt tych uli, które zawsze wychodzą ze zimowli zwycięsko. Mam i znajomych kolegów — pszczelarzy, którym pszczoły wiodą się w tych ulach dobrze.

Ja powiadam przeciwnie — ule wedle opisu p. Webera są najcieplejsze z innych konstrukcji, bardzo wygodne bo lekkie i nadające się dobrze do przewożenia pni.

Dlaczegoż mamy tak bardzo naśladować zagranicę na każdym kroku; jeśli te ule dobrze się u nas wiodą, więc dlaczego oglądać się za innymi ulami, o droższej i trudniejszej konstrukcji?

Z pewnością szan. autor nie prowadzi pszczoł w tych ulach, a sam się do tego niedwuznacznie przyznaje, bo nie byłby wypowiadał takiego zdania.

Szkoda tylko, że fabryka na Persenkówce, która z początku wyrabiała te ule, wykonywała je bardzo niedokładnie, z mokrego materiału, daszki z sękami, wskutek czego część uli, sprowadzonych z tej fabryki, musiałem naprawiać zupełnie. Jeśli ktoś otrzymał te ule, nie znający się na gospodarce nadstawkowej albo wogóle początkujący pszczelarz, wówczas — rzecz oczywista — będzie miał niepowodzenia — no ale w każdym ulu, źle i niedokładnie zrobionym, pszczoły nie będą się dobrze wiodły. Dla produkcji fabrycznej uli może byłby odpowiedniejszy inny typ.

W ulu wedle opisu p. Webera na zimę gniazda ścięcia się dwoma przegrodami, jak zresztą w każdym innym ulu, wolne miejsca wypełnia się matami, słomą lub sieczką, na sufit wchodzi bardzo szczelnie mata, którą wkłada się na zimę po usunięciu rozkładanych deszczulek, dno opuszcza się na jakie 5 cm, a w powstałą szparę wkłada się listwę, wskutek czego wylotu pszczoły spadły nigdy nie zatkają; ule nie potrzeba na zimę wcale pochyłać, ponieważ dno po opuszczeniu przyjmuje położenie lekko nachylone ku przodowi. W ten sposób zaopatrzone uli przetrwają najsroższą zimę.



PRZEGLĄD  
PSZCZELARSKICH  
CZASOPISM

Z okazji naszego roku jubileuszowego <sup>10</sup>pozwalamy sobie wyrazić wielce czcigodnemu naszemu stałemu współpracownikowi d-rowsi Janowi Leciejewskiemu, byłemu profesorowi uniwersytetu w Sofji, jak najgorętsze podziękowanie za niestrudzone dostarczanie nam tak cennego „Przeglądu czasopism”.

Dział ten niewątpliwie przyczynia się do większej poczytności naszego pisma, którem żywo interesują się i inne narody, czego dowodem dość częste wspomnianie o nas w zagranicznej prasie pszczelarskiej. Tak bogatego przeglądu nie posiada żadne czasopismo zagraniczne, bo brak tam takiego pracownika jakim jest nasz czcigodny recenzent, władający kilkunastoma językami.

Ale nie dość znać języki, aby pisać recenzje, trzeba być również dobrym fachowcem; a właśnie dr. Leciejewski, jako dobry i doświadczony pszczelarz, może trafnie wypowiadać swe krytyczne uwagi i dzielić się nimi z szerokim ogółem naszych Czytelników.

Tym sposobem już wielu zachęcił do zainteresowania się niejedną dziedziną nauki bartnej i dał bodźca do czynienia różnych prób i doświadczeń,

Oby nam czcigodny nasz współpracownik jak najdłużej żył i dzielił się z nami wiadomościami z całego świata pszczelarskiego!

Redakcja.



Prof. dr. Jan Leciejewski  
prezes honorowy Związku  
pszczelniczego we Lwowie.

o ile tylko ma dostateczne zapasy miodu, odpowiednio ułożone. Jedyne co do ramek nadstawki, to p. Weber niema racji, bo wewnętrzny wymiar powinien być 135mm×420mm, więc dolna beleczka powinna być cieńsza a szersza. Natomiast ramka gniazdowa jest prawidłowo opisana, 435 mm × 300 mm zewnątrz.

W ulu Dernowa, chociaż jest bardzo dobrym i wypróbowanym, powała nie zamyka się tak szczelnie jak w ulu p. Webera, ponieważ wierzch ula przykrywa się poduszka, słabo wchodząca we felce. Co do konstrukcji zaś, to o wiele łatwiej zbudować ul p. Webera, ponieważ niema on żadnych felców, jest nadzwyczaj pojedynczy i bardzo łatwy do zbudowania. W pierwszym wydaniu książki p. Webera jest tak jasno przedstawiona budowa ula, że każdy laik potrafi sam przy pomocy prymitywnych narzędzi zbudować sobie ul. Muszę niestety powiedzieć, że drugie wydanie tej książki gorzej wyszło od pierwszego wydania, w którym dokładniej był opisany sposób wyrobu ula. Mam nadzieję, że podczas ogólnego Zjazdu pszczelarzy we Lwowie lepiej wypowiemy się osobiście, może

w pasiece p. Webera, o ile pozwoli zaprościć się w gościń.<sup>1)</sup>

<sup>1)</sup> Ponieważ w polemice, jaka na temat powyższy się wywiązała, zostałem zapczępiony przez Szanown. autorów, przeto w najbliższym zeszytcie krótko zabiorę głos, aby odpowiedzieć na poczynione uwagi. Tu zaznaczam, iż każdy ul, byle był zrobiony z materiału zupełnie suchego, obrobionego dokładnie i o ciepłych ścianach ipowale, o ile budowa jego odpowiada ogólnym zasadom hodowli pszczół, w ręku dobrego pszczelarza zawsze będzie dobrym.

Niech każdy sobie buduje ul, jaki mu najwięcej odpowiada, tylko sumiennie prowadźmy gospodarke pszczelną, a wyniki będą dobre. Uli bez wad nie było i nigdy nie będzie.

Ule mej konstrukcji rzeczywiście są w użyciu u kilkusetżnanych mi, czyto z korespon. czy osobiście pszczelarzy, a pszczoły zimują w nich, jak doświadczenie kilku nastoletnie wykazało, zupełnie dobrze. Ale i w ulach Dernowa również pszczoły zimują znakomicie — ba — nawet w ulach o ścianach pojedynczych pszczoły z zimowli wychodzą zwycięzko, o ile zaopatry się je na zewnątrz od frontu i tyłu jaką ściółką. W każdym razie szan. Autorom jestem wdzięczny za poczynione mi uwagi i proszę gorąco o dalsze zasilanie naszego pisma swemi cennymi pracami.

Leonard Weber.

<sup>1)</sup> Bardzo gorąco proszę!!





Zeszyt 1—7 (styczeń—lipiec) 1924.

Ogólnie przyjęta jest zasada, że słaby pień można wzmacniać na wiosnę plastrami czerwiu, wziętymi z pni mocnych. Przeciw tej zasadzie występuje Waclaw Jakš, twierdząc, że przez to wyrządza się większą szkodę ulowi mocnemu, niż to korzyści przynosi ulowi słabemu. Pień bowiem silny, pozbawiony znaczniejszej ilości czerwiu, nie rozwinię się dostatecznie do głównego pożytku i przez to nie wyzyska pożytku w całej pełni; słabemu zaś pniowi nie wiele przysporzy 1 lub 2 plastry czerwiu, bo do głównego pożytku nie będzie zdolny rozwinąć odpowiedniej siły, aby go wyzyskać. Radzi natomiast podkarmić go obficie, aby nieliczne w ulu pszczoły nie ginęły w chłodnych dniach, lecąc za pożywieniem w naturze. O dziwnym wpływie kolorów na czerwienie matki opowiada Józ. Hrebík. Znany mu pszczelarz osadził rój w ulu, «którego ścianę czołową wraz z deseczką wylotową pomalował farbą krwisto-czerwoną. Rój pociągnął prawidłowo węzła, zniósł miód i pierzę, ale w ulu nie było po tygodniu ani czerwiu, ani jajka. Początek jeszcze tydzień, ale ani czerw, ani jajka się nie pojawiły, chociaż matka była młoda. Zmienił matkę, ale i to nie pomogło. Przypadkiem zauważył przy otwarciu ula, że promienie słoneczne, odbijając się od czerwonej deseczki wylotu, dawały wnętrzu ula kolor czerwony. To go zastanowiło. Wpadł na myśl, że to ten czerwony kolor razi matkę. Pomalował więc deseczkę wylotową na niebiesko. I co się stało? W ulu pokazał się natychmiast czerw, czyli matka poczęła znosić jajka i to w wielkiej obfitości. Może i z naszych pszczelarzy zauważył kto coś podobnego?

W przeciwieństwie do ogólnego pożytku Hubama dla pszczół, podnoszą się głosy krytyczne, twierdząc, że Hubam nie jest niczem jak naszym nostrzykiem białym, ulepszonym na żynniejszym grun-

cie Ameryki. Zajmujące wiadomości o tem przynosi Bienenculturblatt Nr. 12 z 1924 r., gdzie jeden z pszczelarzy pisze: Przeszłego roku kupiłem Hubam u Juingera w Stutgardzie. Zasiałem a z powodu suszy zeszyły tylko niektóre nasiona. Jak się jednak zdziwiłem, gdy rośliny poczęły kwitnąć, Hubam nie był niczem innym jak białym nostrzykiem! Innemu pszczelarzowi, zwiedzającemu pasieki w okolicy Lipska, zwrócono uwagę na kwitnący Hubam, na to odpowiedział że podobną roślinę hoduje dla pszczół już 50 lat (nostrzyk biały) i dodał »Szkoda pieniędzy na wysyłanie ich za granicę, ponieważ mamy u nas tę samą roślinę«. W tej samej sprawie pisze mi mój przyjaciel, ks. Kanonik M. Spychałowicz z Chełma (Wielkopolska), znakomity i doświadczony pszczelarz, te słowa: »Hubam jest to nasz kochany nostrzyk biały. Mamy go tutaj całe tony, przedstawiające się równie pięknie, jak opisano Hubam w B. P. Mioduje znakomicie, daje miód aromatyczny, sam się rozsiewa, po co więc sprowadzać go aż z Ameryki za drogę, potrzebne w kraju pieniądze! Nostrzyk zastępuje co najmniej na równą reklamę z Hubamem. Hodowałem nostrzyk w ogrodzie przez kilka lat z rzędu, miałem i Hubama, więc z praktyki mówię: Hubam—Nostrzyk biały, Nostrzyk biały—Hubam«. Z tych trzech zgodnych wiadomości wynikałoby, że Hubam jest, jak wspominałem, wychodowanym na lepszym gruncie nostrzykiem białym. Poczekajmy jeszcze 2 lub 3 lata; prawdopodobnie Hubam na naszej glebie zwyrodnije i okaże swą pierwotną postać.

W tym zeszycie (2) znajdujemy skuteczny środek na uzdalenie pszczoły, zwłaszcza w miejscach niebezpiecznych, jak na języku i w gardle. Jest nim czosnek. Nacieramy nim dane miejsce. Jeżeli uzdalenie jest aż w gardle, wienczas rozciera się jeden półkrążek, z których się składa główka czosnku i połyka. Po natarciu czosnkiem lub półknięciu go puchlina z danych miejsc ustępuje i następuje polepszenie. W Szwajcarii ten środek jest bardzo znany i używany.

W braku czosnku można użyć cebuli, ale ten środek jest mniej skutecznym, Prof. W. Nowotny mówi o raso-

wej hodowli matek. Radzi hodować tylko matki z pośród pszczoł rodowitych czeskich, mających barwę ciemną, jak nasze. Najnowszy kierunek w pszczelnictwie, przynajmniej w Europie, polega na przekonaniu, że nie należy sprowadzać pszczoł i matek z zagranicy, lecz starać się o polepszenie rasy krajowej przez staranną jej hodowlę. Wacław Jaksz rozważa kwestję spekulacyjnego karmienia pszczoł na wiosnę. Jest mu przeciwny, ponieważ matka, podrażniona karmieniem, poczyna silniej czerwić, a pszczoły, chcąc wyżywić czerwie, wylatują z ula, a ponieważ na dworze zimno, ginie więc bardzo wiele pszczoł i zamiast żeby pień się wzmacniał, słabnie. Żeby nie być źle zrozumianym, dodaje, że uwagi jego odnoszą się do karmienia spekulacyjnego, zaczynanego przez pszczelarzy już w lutym, a więc za wcześnie. Kto chce karmić spekulacyjnie, aby na główny pożytek mieć silne roje, powinien to robić 6 tygodni przed głównym pożytkiem t. j. w drugiej połowie kwietnia. Inna jest rzecz, gdy pszczołom dano na zimę za mało zapasów, tak, że już w lutym kończy się ich pożywienie. Wtenczas, aby uchronić pszczoły przed śmiercią głodową, trzeba im dodać pokarmu, ale dać należy go gęsty i w większej ilości od razu. Najlepiej jednak dać pszczołom na zimę tyle zapasów, aby im starczyły aż do wiosny.

Oprócz tego każdy zeszyt zawiera liczne korespondencje i sprawozdania z pasiek.

### Věcla moravska.

Zeszyt 5—11 (maj—listopad) 1924.

Z artykułów w tem piśmie umieszczonych wymieniam dla nas interesujące.

Inż. Jan Marek zastanawia się nad witaminami w wytworach pszczoły, głównie w miodzie i pierzdze. Co to są witaminy? Są to drobne cząstki materji, dotąd dokładniej nieoznaczone, znajdujące się w potrawach i dające ciała tak ludzkiemu jak i zwierzęcemu główną siłę życiową. Nazwa pochodzi od wyrazu łacińskiego: *vita* = życie. Im

więcej tych wittaminów znajduje się w potrawie, tem skuteczniej wpływają one na odżywianie i siłę życiową człowieka, tak, że mniejsza ilość pokarmu, zawierająca znaczną ilość witaminów, korzystniejsza jest dla zdrowia, niż wielka ilość pokarmu z małą ilością witaminów. Nam pszczelarzom zależy głównie na tem, czy nektar i pierzga, główne pożywienie pszczoł, zawierają w sobie dużo witaminów, wpływających na rozwój życiowy pszczoł. Tą sprawą uczeni bardzo mało się zajmowali. Wdzięczni dlatego jesteśmy autorowi, że tę kwestję starał się wyświecić. W badaniach swoich doszedł do przekonania, że nektar a tem samem i miód mało zawierają witaminów, za to pierzga zawiera ich więcej. Pierzga zatem jest głównym pokarmem życiodajnym dla pszczoł. Zrozumieemy teraz, dlaczego pszczoły znoszą tak wielkie ilości pierzgi i mięszają ją z miodem dla żywienia czerwiu.

O **d o d a w a n i u** m a t e k p n i o m dużo się już pisało, ale ponieważ znajomość tej sprawy jest ważna, a rokrocznie potrzebna, podaję więc za przykładem »Pszczoły morawskiej« różne sposoby dodawania matek. Pisze o tem aż dwóch autorów, Ks. Fr. Adamec, radca konsystorjalny, znany ogólnie pszczelarz w Czechach i drugi autor anonimowy. Ich wywody streszczają się w następujących twierdzeniach. Ks. Adamec (zesz. 9) zwraca słuszną uwagę, że korzystne przydawanie matek zależy od różnych okoliczności. Pniowi, będącemu dłuższy czas bez matki lub mającemu trufówki, bardzo trudno dodać nową matkę i dlatego nie radzi przydawać im matki, lecz wewnątrz ula rozebrać, pszczoły strząść do pudła, pokropić je miodem lub cukrową wodą i zostawić je. Wproszą się one do innych pni i zostaną przyjęte, bo są pokropione słodką cieczą. Innym pniom radzi przydawać matkę w klateczce. Autor drugi anonimowy (zesz. 10) wymienia znane dotychczas sposoby, oceniając je krytycznie.

a) **D o d a w a n i e** m a t e k w z m i a t a n c u. Zmiata z 2 i 3 pni do pudła (bez matki), aby rój był silny i stawia wolno na słońcu, aby się wyburzyły.

Potem zanosi się je do piwnicy i podkarmia. Na drugi dzień dodaje się matkę w klatkę. Pszczoły obsiadły nieprzyjaźnie matkę; autor podał im znowu sytę i czekał dalej, aż się pszczoły uspokoiły i przyjęły matkę. Potem wyspał się do ula. — Sposób ten moim zdaniem nie jest odpowiedni, bo najprzód ze zmiecionych pszczoł do pudła wiele wróci do swoich ulów, po drugie pszczoły zmiecione z 2—3 uli mają różną woń, co się nie może przyczynić do zgodnego ich pożycia i łatwego przyjęcia dodanej matki, co się pokazało w tem, że autor musiał czekać kilka dni, aż się pszczoły uspokoiły. Lepsze są inne sposoby;

b) przydawanie matek w sztucznym mateczniku. Bierze się patyczek grubości wnętrza matecznika naturalnego, namoczy dobrze we wodzie, potem zanurza się go w roztopionym wosku na 3—4 cm. i dostaje się sztuczny matecznik. Ciepłą szpilką przekłówa się go w kilku miejscach, aby matka miała powietrze, kapnie się do niego trochę miodu i zasklepi. Wieczorem tegoż dnia da się do pnia syty; na drugi dzień wyłapie się starą matkę i doda nową w sztucznym mateczniku w ten sposób, że nad zasklepieniem czerwiem zrobi się otwór, w który się wsadzi ów matecznik, albo posmarowany miodem matecznik przyszpili się do plastra. Takie przydawanie matek okazało się niezawodnym. Szybko przydawać można matkę następującymi sposobami:

c) Wieczorem podkarmia się pszczoły; na drugi dzień rozbiera się pień i wyszukuje plaster z matką, który się pokropi wodą dla uspokojenia pszczoł, a matkę samą wsadza się do klateczki. Zaraz potem dodaje się na jej miejsce nową matkę, pomazawszy ją miodem z ula, do którego ma przyjść matka. Plaster z dawną ale odjętą matką wstawia się na dawne miejsce, dodając wyjęte ramki. Dla pewności podkurzy się pszczoły i ul zamknie, a wieczorem doda się syty. Autor próbował tego sposobu i dodaje, że matka została łatwo przyjęta. Jeszcze pewniej postępuje się,

jeżeli starą matkę trzyma się w klatce, a na drugi dzień na miejsce starej wkłada się w klatkę nową matkę, a na trzeci dzień się ją wypuszcza.

d) Amerykański sposób przydawania matek zapomocą dymu. Starą matkę się oddala. Po kilku godzinach, gdy pszczoły poczuły swoje sieroctwo, kurzy się wylotem porządnie do ula i wylot zamyka, aby się dym porządnie rozszedł po ulu; potem się wylot otwórzy, matkę się puszcza wylotem do ula i znowu podkurzy i wylot na kilka minut zamknie. Podkurza się w tym celu, aby matka i pszczoły straciły pierwotną woń a nabrały nowej, jednakowej woni. Metoda ma być dobra, ale autor nie wydaje własnego sądu o niej, bo jej sam nie doświadczył.

e) Przydawanie matek z pszczołami. Matkę się wyłowi. Gdy pszczoły poznały swe sieroctwo, co pszczelarz późno po zachowaniu się pszczoł już drugiego dnia, wyjmując się wszystkie plastry z ula, pszczoły zmiatając do pudła. Plastry bez pszczoł zawieszają się z powrotem do ula; przed wylotem kładzie się deskę na poprzek i wysypuje na nią z pudła pszczoły, które wesóło wchodzi do ula. W ciągu największego wchodzenia pszczoł do ula wpuszcza się między nie nową matkę z klateczki, która razem z nimi spieszy do nowego mieszkania, czego pszczoły nie zauważają. Autor przydawał tym sposobem nowe matki, a zawsze z dobrym skutkiem.

f) Przydawanie matek z pomocą kąpieli wodnej. Starą matkę się oddala; gdy pszczoły poczuły swe sieroctwo, kładzie nową do pudełka od zapatek i kołysze 12—20 minut we wodzie, odstaje ją lekko. Potem kładzie pudełko otwarte między dwa plastry, aby matka mogła wyostać się na wolność. Można też trochę podkurzyć, choć niekoniecznie. Autor robił tylko jedno doświadczenie, które mu się udało. Moim zdaniem ten sposób jest nieodpowiedni, bo matka z wodą niema nic do czynienia, a trzymanie matki 15—20 minut pod wodą jest straszną dla niej męczarnią i musi ją osłabić.

g) Ostatnią wreszcie metodą jest dodawanie na koziołku. Ul się rozbiera, a ramki zawieszają się na koziołku, aż znajdziemy plaster z matką, którą się wsadza do klatki, plaster zawieszają się także na koziołku. Plastry na koziołku powinny być oddalone od siebie około 4 cm. Pszczoły na koziołku poznają wnet swoje sieroctwo. Część starych pszczół odleci do ula, a reszta obstaje się miodem. Mniej więcej po 15 minutach matka i pszczoły tracą woń pierwotną na powietrzu i wtenczas wypuścimy matkę z klateczki na jeden z rozwieszonych plastrów, pszczoły przyjmą ją chętnie i zaczną ją karmić, jak gdyby to była ich pierwotna matka. Wtenczas wkładają się ramki w dawny porządek do ula, a w pół godziny nowa matka zaczyna czerwć.

Z tego widzimy, że »różne drogi prowadzą do Rzymu«, jak mówi przysłowie, jedne prędzej, drugie wolniej. Przy wszystkich sposobach należy zachować trzy reguły: 1. Przydawać matkę, gdy w polu jest pożytek. 2. Dany pień obficie podkarmiać i 3. po przydaniu matki nie zaglądać do ula, lecz czekać przynajmniej 10 dni, aby zobaczyć, czy matka czerwć. Za przedkie zagłądanie do ula może nową matkę przysparzyć o śmierć przez nieuspokojenie jeszcze całkiem pszczół i popsuć całą pracę.

Pouczający jest mały artykuł Ferd. Kociana: »Karmienie pszczół mlekiem i jajami i wpływ jego na pszczoły« Kwestja ta zajmowała pewien czas pszczelarzy ale bez dokładnie opisanych skutków. Zajął się tą sprawą wymieniony autor poważnie, by wydać dokładny sąd o takim karmieniu. Brał zawsze dwa pnie, jeden mocny, drugi słabszy i postępował tak:

- a. Dwa pnie karmił czystym miodem.
- b. Dwa „ „ czystym cukrem
- c. Dwa „ „ miodem z jajem.
- d. Dwa „ „ cukrem z jajem.
- e. Dwa „ „ cukrem i mlekiem.

Innych pni nie karmił wcale. Na 2 pnie brał 1 jaję na 20 dkg. cukru lub na 30 dkg. miodu, mleka niegotowanego dał na dwa pnie 40 dkg. Mocne

pnie wybrały tak podany pokarm szybko, słabsze powoli. Dla przekonania się o ile mleko lub jaję wpływa na rojność pszczół, brał pnie, które się nie rojiły od 8—12 lat. Żywił tak pszczoły co drugi dzień od 25 maja do 15 czerwca. Skutek był wspaniały, choć nie dla każdego pożądanym. W rozwoju siły pnia nie było różnicy czy były karmione miodem, cukrem, lub mlekiem; tylko karmione przychodziły prędzej do siły niż niekarmione, co jest rzeczą naturalną. Za to pnie, karmione jajem i mlekiem, rojiły się silnie. Ledwie zarodnia zapełniła się czerwem i pszczołami, jak rój wychodził, tak, że jeden pień dawał 2—3 roji, które naturalnie nie mogły być silne, a pień, z którego wyszły, był po wydaniu 2—3 roji także słaby. Pnie, które się dawniej od 8—10 lat nie rojiły, wyrzucały teraz co kilka dni roje. Natomiast pnie, karmione miodem lub cukrem, nie rojiły się wcale, choć pszczoły w ulu było pełno.

Z tego zestawienia wynika, że karmienie pszczół jajem i miodem przyda się tylko temu, kto chce mieć dużo roji, aby powiększyć pasiekę. Ale wtenczas niech się nie spodziewa miodu z danych pni.

Ksiądz radca Fr. Adamec zastanawia się nad pytaniem: »Czy kwiat lipowy jest dla pszczół szkodliwy?« W ostatnich bowiem czasach pojawiły się w pismach niemieckich i francuskich artykuły, twierdzące, że kwiat lipowy jest dla pszczół szkodliwy, bo zawiera w sobie oleje eteryczne i inne, które są jadowite. Autor, oparty na wieloletnich doświadczeniach, twierdzi, że wiadomość ta jest niesłuszna. Gdyby nektar lipowy był jadowity, ucierpiałby na tem przede wszystkim czerw, który pszczoły podczas kwitnienia lipy karmią nektarem lipowym, pomieszany z pierzgą, a do tego czasu nikt nie zauważył szkodliwych skutków karmienia czerwem nektarem lipowym, przeciwnie, czerw w tym czasie rozwija się znakomicie. W Meranie i okolicy, gdzie ogrodnicy pokrapiają drzewa owocowe płynem jadowitym, aby je uchronić przed szkodliwymi owadami, widział autor na pszczołach skutki roz-

krapianej trucizny, a czerw przedstawiał smutny obraz, ale to nie był skutek kwiatu lipowego, lecz owej rozkrapianej trucizny. Autor daje jeszcze drugi dowód, że nektar, względnie miód lipowy, nie jest dla pszczoł szkodliwy. Do syty cukrowej dolewał, aby jej nadać woni, wywaru z kwiatu lipowego. Syta ta nie tylko pszczołom nie szkodziła, lecz przeciwnie, przyczyniała się do dobrego przezimowania pszczoł, a więc gotowany kwiat lipowy nie mógł zawierać części szkodliwych. Zwraca jednak uwagę na to, że na liściach lipowych pojawia się często pleśń. W tym roku (1924) zauważył autor prawie na każdym liście dziwny objaw: czerwone plamy jak rdza, i przypuszcza, że to właśnie owa rdza jest dla pszczoł (i dla samej rośliny) szkodliwa. Należałoby zatem robić badania w tym względzie. Autor przyznaje także, że lipa nie mioduje co roku, lecz co trzeci rok (wedle innych co siódmy rok). Dobry jest także artykuł Zdenki Hadia o mikrobie *Acarapis Woodi*, będącym przyczyną choroby pszczoły na wyspie Wight. Jest on streszczeniem rozprawy br. H. Vitzthuma: »Die Insel—Wight—Krankheit« w czasopiśmie *Mikrokosmos* 1923. Dlatego obszerniej o tem nie piszę.

W końcu zwracam się do PP. pszczelarzy o ich zdanie, ale o zdanie oparte na własnym dokładnym spostrzeżeniu w sprawie, którą porusza w »Pszczole Morawskiej« J. Marek. Ogólnie jest przyjęte mniemanie, że matka w życiu swoim tylko raz łączy się z trutniem i zapładnia. Od pewnego czasu jednak pojawiają się zdania, że matka w życiu swoim wylatuje kilka razy z ula, aby się połączyć z trutniem. Jest to możliwe, lecz dotychczas niezupełnie pewnie stwierdzone. Ponieważ, jest to sprawa bardzo ważna, dlatego proszę czytelników, którzy mają jakie pewne i dokładne spostrzeżenia w tym kierunku, aby objawili w naszym »Bartniku Postępowym« swe spostrzeżenia i doświadczenia.

**Slovenský včelár.**

(Słowacki pszczelarz), zeszyt 5—11 (maj—Istopad) 1924.

W Słowacji stoi pszczelnictwo na bardzo niskim stopniu. Stare klody i stomiane koszki są głównymi mieszkaniem pszczoł. Dopiero w najnowszych czasach rozpowszechniają się ule ramkowe, rozbielalne. Z tego też powodu znajomość przyrody pszczoł jest naogół bardzo mała. Są pszczelarze, którzy nie wierzą w partenogenezę (dziewicorodzstwo) matki, a pszczelarzą w ten sposób, że w jesieni siarkują większą ilość pni, aby mieć miód i wosk. Oświeceni pszczelarze starają się pouczyć kolegów zwłaszcza starszych o nowym kierunku pszczelnictwa, zakładają towarzystwa pszczelarskie, mają odczyty i założyli czasopismo pod powyższą nazwą, które istnieje drugi rok.

Usiłowania te wydają wprawdzie powolne rezultaty, ale w każdym razie przyczyniają się do podniesienia tej zaniedbanej gałęzi gospodarstwa domowego. Czasopismo wydaje inspektor szkolny Jerzy Babka z wielkim wysiłkiem pracy. Nie mając jednak dostatecznej ilości wyszkolonych pszczelarzy, umieszcza oprócz małych artykułów oryginalnych tłumaczenia lub streszczenia wybitnych pszczelarzy obcych. Tu należą n. p.: J. M. Cibulki, streszczenie obszernej rozprawy Kitzbergera: »Pierzga — pszczeli chleb«. W tych dobroczynnych i szlachetnych usiłowaniach życzymy Słowakom jak najlepszych rezultatów.

**Pczelowodstwo.**

Nr. 1, r. 1925.

Nowopowstające drugie rosyjskie czasopismo pszczelarskie nie będzie moim zdaniem wcale zbyt cennym na ogromnym obszarze państwa rosyjskiego, tembardziej, że wychodzi we Wiatce, podczas gdy pierwsze wychodzi w Moskwie; pisma te wychodzą więc w bardzo oddalonych od siebie miejscowościach. Trudno z jednego zeszytu ocenić wartość czasopisma, można jednak już teraz przypuszczać, że redakcja będzie się starała postawić czasopismo na stanowisku pszczelarstwa światowego.

Dr J. Leciejewski.

# KORRESPONDENCJE

## Sprawozdanie z Hubamu.

Nasienie, które otrzymałem od Szan. Redakcji, zasiałem w pierwszej połowie kwietnia ubiegłego roku na dwóch poletkach; jedno było nawapnowane, drugie zaś bez żadnego nawozu.

Na poletku nawapnionem nasienie skielkowało znacznie prężej aniżeli na drugim i rozrosło się bujnie tak, że z końcem czerwca rośliny zakwitły w całej pełni. Nigdy w życiu nie widziałem aby pszczoły tak silnie oblatywały kwiaty, i to przez cały dzień. Kwitnienie przeciągało się aż do października. Krzaki wyrosły aż do wysokości trzech metrów; natomiast na drugim poletku, nie nawapnionem, rozrost był bardzo wolny i słaby, tak, że rośliny zaczęły kwitnąć dopiero w sierpniu. Nasienia zebrałem około 15 kg; nie widziałem, aby jakakolwiek inna roślina tak silnie owocowała. Natomiast z drugiego poletka nasienia zebrałem bardzo mało, ponieważ nie zdołało dojrzeć przed mrozami.

Na przyszły sezon, mając tyle nasienia, spróbuję zasiać na paszę, aby przekonać się czy jest odpowiednim dla bydła i koni; lecz w takim razie dla pszczoł będzie ta roślina nieużyteczną, ponieważ na paszę trzeba użyć w stanie zielonym, znacznie przed kwitnieniem.

Najsilniej pszczoły oblatywały kwiaty od połowy sierpnia do połowy września. Mam wrażenie, że nasz klimat jest za chłodny dla rozwoju tej rośliny, ponieważ dość długo trzeba czekać na skielkowanie nasienia, wskutek czego z powodu późnego dojrzewania wiele nasienia przepada.

W każdym razie jest to roślina bardzo miododajna, bo wydziela obficie nektar przez blisko trzy miesiące, lecz prawdopodobnie dla gospodarstwa w naszych warunkach praktycznego zastosowania mieć nie będzie.

Tego roku podzielię się z Szan. Czytelnikami o wynikach, jakie osiągnę przy hodowaniu tej rośliny na paszę.

Poznań, 2. I. 1925.

Józef Kora.

\* \* \*

## W sprawie uli czworaków.

Proszę o łaskawe pomieszczenie w „B. P.” do odezwy p. Wertejuka („B. P.” Nr. 8 str. 208, 1924”).

Posiadam pasiekę, składającą się z 50 pni rozmaitych systemów, w tem 3 czworaki, 7 bliźniaków a reszta pojedyncze.



Ks. Dr. F. Gerstung

znany i wybitny pszczelarz niemiecki, propagator uli nadstawkowych swej konstrukcji, stojaków i leżaków z góry dostępnych, autor znakomitego dzieła pod tytułem: „Pszczola i jej hodowla”.



## Różne.

**Konferencja pszczelarska.** W polowie grudnia ubiegłego roku bawił we Lwowie naczelnik wydziału hodowli z Ministerstwa Rolnictwa p. Ichnatowicz, specjalnie zaproszony przez Komitet Towarz. Gospod. na Radę Ogólną. Przy tej sposobności p. delegat Ichnatowicz zaprosił kierowników poszczególnych sekcji Tow. Gos. na kilkugodzinną konferencję, między innymi i redaktora naszego pisma; celem tej konferencji było zapoznanie się delegata Rządu z dezyderatami poszczególnych sekcji, szczególnie co do udzielenia subwencji tymże na bieżący rok.

Po wysłuchaniu referatów p. delegat przywlekał naszej sekcji pszczelarskiej uwzględnić jej prośby, głównie co do kreowania posad dla dwóch instruktorów pszczelnictwa. Prócz tego redaktor nasz poruszył sprawę ustawy pszczelarskiej; p. delegat zaznaczył, że ustawa ta jest już gotowa i przywlekał ją przez odnośne czynniki rządowe.

**Ul „inkubator“.** Pewien korespondent »Bartnika W.« podaje następującą ciekawą notatkę:

»Będąc w Rosji widziałem taki eksperyment: ul — inkubatorem. Właściciel pasieki a zarazem eksperymentator zapewniał, iż sposób inkubacji w ulu wyszukuje od kilku lat i śmiało może być rekomendowany

Więc praktyka wykazuje, że czworaków, a nawet bliźniaków nie warto budować, ponieważ co się zaoszczędzi na materiale, to w następstwie więcej się straci. Prawda, w czworakach lepiej pszczoły zimują, ale to jeszcze nie wystarcza do zalet tego ula.

Pnie czworaki po rójkach bywają często bezmatkami, naprawa tych bezmatków nie zawsze doprowadza do celu, bo poddać czerwiu, maticznik lub młodą matkę nie zapłodnioną, która pójdzie do oblotu, to często ta zaginie, bo zamiast do swego wpadnie do sąsiedniego oczka i tam zostanie ściętą: gdyby nawet i została zapłodniona a za późno, to nic z tego, bo pień osłabł, a matka już nie zdoła odpowiedniej siły napłodzić.

Dalej — przy robieniu sztucznych roji są te ule nie praktyczne.

wszystkim gospodarzom, zajmującym się hodowlą pszczoły i pszczoł. Każdy rój w ulu z ramkami nieschodzącymi się górnymi listewkami bez szkody dla siebie i właściciela może »wysiedzieć« od 20 do 50 kurzych jaj.

Żeby przerobić ul na inkubator trzeba tylko na ramki położyć metalową siatkę, żeby pszczoły nie mogły przejść do jaj<sup>1)</sup>. Na siatkę kładzie się jeden rząd jajek i okrywa się płótnem lub klejónką — jak zwykle okrywa się ul, bez jajek.

W czasie rewizji ula zebranie jaj i włożenie ich na swoje miejsce nie robi żadnej trudności.

Pierwszeństwo takiego »inkubatora« przed innymi do takiego eksperymentu oczywiście: prócz kurczątki jest miód, wosk i rój, nie potrzebuje opału i trosk o regulację ciepła.

**O czystości miodu!** Do spółdzielni pszczelarskiej »Pszczola« nadchodzą z różnych stron mniejsze i większe transporty miodu. Jakżesz smutnym jest, że niektórzy pasiecznicy nadsyłają często miód w obrzydliwych naczyniach, nie wymytych, ale jeszcze gorsze jest to, że czasem otrzymujemy miód, w którym pełno pszczoł, szmat, słomy i Bóg wie co jeszcze! Nasi pszczelarze od dawna na Zachodzie mają opinię, że miód Polski jest najbrudniejszy — nego-

<sup>1)</sup> Jest to możliwe tylko przy ulach z góry dostępnych, jak amerykańskie i warszawskie.

Ule czworaki a nawet bliźniaki kasują. Jak powszechnie się mówi, ul powinien być lekki, ciepły, tani, wygodny dla pszczoł i dla pszczelarza, a nim jest ul słomiany »Dadant-Blatt«, opisany przez p. Geissheimera w „B. P“.

Ja, przeszedłszy próby rozmaitych systemów uli, obecnie tylko takie buduję.

Jeżeli kto buduje ule słowiańskie lub warszawskie, to budować je powinien obszerne, nie mniejsze jak na 16 ramek, bo wypróbowałem w dobrych i złych latach, że prócz amerykańców najwięcej miodu dają 16-to ramowe, bez ograniczania i usuwania matek; pnie z ograniczonemi w czerwieniu lub usuniętymi matkami dają gorsze rezultaty w miodobranu.

Remenów, 19/8 1924.

I. Romańczuk

wać temu trudno, bo tak jest w rzeczywistości. Ba — ale jeszcze gorzej — bo niektórzy pasiecznicy puszczają się na nieuczciwą drogę i — nauczysz się od handlarzy — fałszują miód mąką i t. p.

Spółdzielnia nasza wobec tego ma do pokonania bardzo ciężkie i przykre trudności i nieraz straty, bo takiego miodu przecież nie można przedstawiać do publicznej sprzedaży. Ot — narzekamy na żydów — ale i wielu naszych nie wiele odbiegło od pierwszych w zafalszowywaniu towaru.

Dużo będzie trzeba poświęcić pracy, aby naszych pasieczników nauczyć czystości w ładowaniu miodu.

Również bardzo źle czynią niektórzy pasiecznicy, że świeżo odebrany miód z uli słowiańskich ładują do beczek i zaraz szczelnie przybijają dna, wskutek tego miód, który z uli słowiańskich jest bardzo płynny, bo jest niedojrzały, nie może dojrzeć, względnie bardzo powoli dojrzewa, co bywa powodem fermentowania miodu. Mamy już dość przykładu, przypatrując się setkom beczek z takim miodem, pochodzącym z uli słowiańskich: natomiast miód, pochodzący z uli nadstawkowych lub Czyńki i Leciejewskiego, jako odebrany w dojrzłym stanie, konserwuje się bardzo dobrze.

**Nasiona Hubamu** już nie rozsyłamy, ponieważ cały zapas, jaki mieliśmy do dyspozycji, rozestaliśmy pomiędzy naszych członków.

Drugi rok doświadczenia z tą rośliną wypadł znacznie gorzej niż pierwszy, a to głównie z powodu późnego kielkowania rośliny. Prawdopodobnie nasz klimat nie sprzyja dojrzewaniu hubamu, którego kwitnienie przeciąga się zbyt długo. Jeżeli zaś ma być użyty na paszę, wówczas niema mowy o pożytku dla pszczół, bo trzeba go zbierać w stanie zielonym, więc przed kwitnieniem. Jednak doświadczeń nie należy zaniechać i prosimy nadal o nadsyłanie nam sprawozdań.

### **Ze świata.**

**Pszczelnictwo w Japonii** nie stoi wysoko. Niema tam żadnego towarzystwa pszczelarskiego. Na stacji doświadczalnej znajduje się tylko 1 ul obserwacyjny. Wychodzi w prawdzie 6 przeglądów pszczelarskich miesięcznie, ale nie są to właściwe czasopisma, lecz katalogi firm, zajmujących się sprzedażą pszczół i przedmiotów pszczelarskich. Ulami używanymi w Japonii są ule Langstrotha i Dadanta.

## **Komunikat Naczelnego Związku Tow. Pszczeln.**

Zarząd Naczelnego Związku Towarzystw Pszczelniczych Rzplitej Polskiej

zwraca się z zapytaniem i usilną prośbą do wszystkich interesujących się pszczelnictwem o nadeślanie przed 1. 3. 25 r. pod naszym adresem swego poglądu, jakie wymiary ramek uważają za najlepsze. Po zebraniu odpowiedzi od pszczelarzy i miłośników z całej Polski specjalna komisja powołana przez N. Z. T. P. ustali jakiego wymiaru ramkę należy przyjąć jako naidopowiedniejszą dla naszych warunków klimatycznych. Zarząd N. Z. T. P. uważa ze swej strony, że najlepiej byłoby przyjąć jedne wymiary ramki tak dla uli leżaków jak i stojaków, np. ramka Dadanta czy Roota dla uli nisko szeroki i takich samych wymiarów odwróconą dla uli wąsko-wysokich, jak Warszawskie, Słowiańskie czy Wielkopolskie.

Jak wielkie znaczenie dla rozwoju racjonalnego pszczelnictwa będzie mieć ustalenie wymiarów ramki uzasadnić chyba zbyt ciężkie. W naszych warunkach jest to tym ważniejsze, iż w każdej dzielnicy podzielonej niegdys Polski zupełnie inne są przyjęte ule i wymiary ich. Ustalenie rozmiarów ramki zupełnie nie stoi na przeszkodzie używania systemu ula do jakiego przywykł pszczelarz, a więc tych samych rozmiarów mogą być ule dostępne z boku jak i z góry, zawierające ramek dziesięć jak Słowiańskie i Pomorskie, dwanaście jak Dadanta, osiemnaście jak Warszawskie czy trzydzieści sześć jak Czyńki i Związkowe.

Odpowiedź choćby z kilku słów złożona może być przesłana na kartce pocztowej.\*)

Zarząd N. Z. T. P. przekonywany jest, że każdy pszczelarz, dbający o rozwój pszczelnictwa i uporządkowanie gospodarki pasiecznej w kraju, nie pominie milczeniem jego prośby.

\*) Ponieważ w międzyczasie wydrukowaliśmy załączone kartki, przeto prosimy kartki te wypełnić i odesłać do naszej Redakcji; cały otrzymany materiał uporządkujemy i gotowe zestawienie z wyniku głosowania odesłamy do N. Z. T. P. w Warszawie.  
Redakcja.



## Odezwa do pszczelarzy w Polsce.

„Jesienią 1875 zgodziło się Walne Zgromadzenie „Galicyjskiego Towarzystwa pszczelniczego-ogrodniczego“ w myśl przedstawienia osobnej na ten cel wybranej komisji, składającej się z dra Teofila Ciesielskiego, ś. p. Konstantego Kluczenki i ś. p. Ferdynanda Kułakowskiego, po długich naradach na przyjęcie normalnego ula, który nazwaliśmy „ulem Towarzystwa“.

Taki komunikat wydano w naszym »Bartniku« pięćdziesiąt lat temu z okazji dokonania dzieła wielkiego — ujednostajnienia ula i ramki dla naszych gospodarstw pasiecznych. I przyznać musimy, że akt powyższy miał ogromne znaczenie w rozwoju i ułatwieniu gospodarki pszczelnej dla naszych pasiek; są to rzeczy zbyt dobrze znane, aby tu szerzej o tem pisać.

Ale też i czasy były wtedy inne — a nikomu wówczas nawet przez myśl nie przeszło, że za 50 lat będzie taki stan rzeczy panował w Polsce jakiego jesteście obecnie żyjącymi świadkami.

Byliśmy rozdzieleni kordonami państw zaborczych — porozumiewanie się wzajemne było bardzo utrudnione — nie mieliśmy sprzyjających sposobności dla bliższego zapoznania się — a o wspólnych zjazdach ze wszystkich dzielnic nawet mowy nie było.

W skutek takich srosunków ul słowiański przyjął się tylko w granicach byłego zaboru austriackiego, natomiast w innych naszych dzielnicach nie rozpowszechnił się. Ul ten zdobył sobie jednak prawie wyłączne obywatelstwo wśród pszczelarzy tak polskich jak i rusińskich byłego zaboru austriackiego, tak, że niemal wszystkie pasieki składały się do ostatnich lat z tych uli.

»Od okopów Św. Trójcy (nad Dniestrem) aż po Śląsk« weszła w życie jedna ramka, mierząca jednakowe wymiary: 480 mm na 227 mm. A dokonał tego — możemy śmiało powiedzieć — jeden człowiek: nasz mistrz, dr. Ciesielski. Przeszło trzysta tysięcy uli słowiańskich istniało w ostatnich latach przedwojennych.

Natomiast w sąsiedniej naszej dzielnicy w byłym zaborze rosyjskim nasi bracia pszczelarze pod wodzą bardzo czynnego i wybitnego działacza pszczelarskiego, Kazimierza Lewickiego, wprowadzili również do swych pasiek prawie wyłącznie ule, zwane ulami »Lewickiego«. Ramki tego ula wymiarami są zbliżone do ramki słowiańskiej, lecz nieco szersze a znacznie krótsze.

Jak ule Ciesielskiego są z boku dostępne, tak ule Lewickiego zaś są dostępne z góry, w czem leży zasadnicza różnica między temi obydwojema typami uli.

Ule Lewickiego bardzo szybko rozpowszechniły się nie tylko wśród pszczelarzy polskich w byłym zaborze rosyjskim, lecz przedostały się i do dalszych gubernji, w których do dziś istnieją w pokaźnej ilości.

W Małopolsce ule te nie przyjęły się wcale, głównie z powodu nieprzejdnanego stanowiska do tych uli dra Ciesielskiego i jego zwolenników.

Zupełnie inaczej przedstawia się stan pszczelnictwa u naszych braci pszczelarzy we Wielkopolsce. Jak we wszystkich dziedzinach gospodarki rolnej, tak i w pszczelnictwie wpływy niemieckie wycisnęły zbyt głębokie piętno swej kultury, wskutek czego widzimy dziś tam istną pstrokaciznę uli — »dwupiętrowców — trzypiętrowców — czteropiętrowców«, dostępnych z boku, Kuntz-scha »Zwilingów«, i t. d. Jedynie sympatyczne kószki słomiane, które w byłej dzielnicy pruskiej są najwięcej rozpowszechnione, te przypominają jeszcze swojskie cechy naszego bartnictwa.

Ule niemieckie dawnego typu, zwłaszcza różne »kilkupiętrowce« cały poważny świat pszczelarski uznał za najniepraktyczniejsze w gospodarce pasiecznej. Toteż ule te w żadnym kraju, gdzie pszczelnictwo jest prowadzone na wielką skalę, nie przyjęły się, bo one zupełnie nie nadają się do prowadzenia gospodarki pasiecznej na większą skalę.

Toteż w tej dzielnicy stan pszczelnictwa pod tym względem przedstawia się jak najniejednociej.

Pewien wpływ na nasze stosunki w pszczelnictwie wywarło pszczelnictwo rosyjskie. Tam przeważna część uli rozbieralnych jest typu Dadant'a—Blatt'a, Ule te, zbudowane przeważnie o ciepłych ścianach, zdobyły sobie prawie wyłączne obywatelstwo wśród pasiek w całej Rosji a nawet i Syberji. Pszczelnictwo w Rosji — musimy to przyznać — stoi na wysokim poziomie rozwoju — bodaj czy nie najwyższym w całej Europie. Tam istnieją liczne olbrzymie pasieki, prowadzone dla celów eksploatacji miodu na szeroką skalę. Toteż ule Dadant'a Blatt'a, zwane w krótkości ulami »dadana« rozpowszechniły się tam w ogromnej ilości.

Podczas wojny światowej nasi jeńcy wojenni, widząc tam racjonalną gospodarkę pszczelną w tych ulach, powprowadzali je do swych pasiek.

Ule te dziś rozpowszechniają się szybko równocześnie we wszystkich dzielnicach Polski. Jeszcze przed wojną pasieki na naszych kresach wschodnich, zwłaszcza na Wołyniu, składały się w znacznej ilości obok uli Lewickiego z uli Dadana.

Taki stan mniej więcej istnieje dziś na ziemiach Polski. Lecz stan ten powinien ulec zmianie — powinniśmy dokonać wyboru wprawdzie nie jednego typu ula lecz jednej ramki dla wszystkich pasiek wszystkich dzielnic Polski.

Jedna dzielnica drugiej nie może gwałtem narzucać swego ula czy ramki, lecz w zgodzie powinniśmy wybrać taką ramkę, która dla naszych warunków będzie najodpowiedniejszą.

**Jak przed pięćdziesięcioma laty pojawił się komunikat w naszym „Bartniku“ o wyborze ramki słowiańskiej, tak tego roku, w pięćdziesiątą rocznicę istnienia naszego wydawnictwa, niechaj znów nasz „Bartnik“ ogłosi komunikat o dokonaniu wyboru jednej ramki dla wszystkich pasiek już dla całej zmartwychstałej, wolnej, niepodległej i złączonej Polski.**

*Związek pszczelnicy.*

*Kartki z oddaniem głosu na wybór wymiaru ramki będą zebrane, uporządkowane i przechowane w archiwum pszczelarskiem po wieczne czasy na pamiątkę dla przyszłych pokoleń.*

**Potrzebujemy  
100 kilogramów na-  
sienia „H u b a m u“  
oczyszczonego.**

Ofertę prosimy złożyć pod adre-  
sem: Warszawa, Ul. Miodowa Nr.  
14, firma »Barć«.

**Sprzedam zaraz  
10 pni**

zaopatrzonych, na zimę w ulach  
słowiańskich.

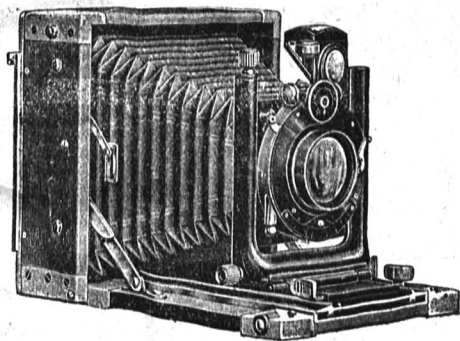
JAN STYBEL, Zalas p. Krzeszo-  
wice k. Krakowa.



### Redakcja

»Bartnika Postępowego«  
posiada na składzie  
następujące książki :

Dawne roczniki „Bartnika P.“ 5·00 zł.	
Całoroczna gospodarka w pa- siece <i>L. Weber</i> . . . . .	1·60
Choroby i szkodniki pszczół <i>L. Weber</i> . . . . .	—50
Wyrób win owocowych <i>L. Weber</i> . . . . .	1—
Wyrób miodów pitnych <i>L. Weber</i> . . . . .	—40
Hodowla pszczół <i>L. Weber</i> .	6—
Bartnictwo, tom II, <i>dr. Teofil Ciesielski</i> (drugie wydanie)	
Książki wysyła się za zaliczeniem pocztowem.	



**Jan Bujak**  
Skład aparatów  
fotograficznych

Lwów,  
Kopernika 4.

*chw*

Dostarcza po solidnych cenach: Aparaty, płyty i papiery  
fotograficzne oraz wszelkie artykuły i przybory do  
fotografji służące.

Aparaty projekcyjne i kinematograficzne.

Wyrabia: Przeźrocza oraz wywoływanie, kopjowanie i po-  
większanie fotografji.

# II „Pszczola” II

**Spółdzielnia pszczelarzy  
Lwów, ul. Kopernika 20.**

Od połowy marca będzie mieć na składzie  
**wszelkie przybory pszczelnicze**, a więc:

Ule leżaki i stojaki (ramka  $435 \times 300$ ), rozdzielacze (gwoźdźniki odstępowe), podkarmiaczki, miodarki blaszane, sitka na miód, noże i grabki do odsklepania miodu, prasy do wytapiania wosku parowe i słoneczne t. zw. „topiarki“, wagi pomostowe, praski i walce do węzy, naczynia do roztopiania wosku, piecyki do siarkowania, szczoteczki, przegonki, podkurzacze mieszkowe i automatyczne, fajki pszczelarskie, szpryce, maski na twarz, rojnice, amerykańskie rojochwyty; klateczki na matki, klatki do przesyłki matek, kratówki drewniane, blaszane i z drutu, radełka do węzy, węża sztuczna, naczynia blaszane do przesyłki miodu, drucik do węzy, żywe matki pszczele i t. d.

Ceny powyższych narzędzi pszczelarskich będą podane w drugim lub trzecim numerze „Bartnika Post.“ Narzędzia zamawiać można w każdej ilości. Na wiosnę ukaże się ilustrowany katalog narzędzi pszczelarskich, który dołączony będzie do „Bartnika Postępowego“.